ROBOTY RĘCZNE



ROK II LUTY 1928 NR. 1

ORGAN SEKCJI NAUCZYCIELI ROBÓT RĘCZNYCH Z.P.N.S.P.

Rok II Luty 1928 Nr. 1

ROBOTY RĘCZNE

DWUMIESIĘCZNIK

ORGAN SEKCJI NAUCZ. ROBÓT RĘCZNYCH
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZ. SZKÓŁ POWSZ.

Adres Redakcji: Wiktor Snopek — Tomaszów Mazowiecki — Seminarjum.
Adres Administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska Nr 123, II-gie piętro.

Konto czekowe P. K. O. 435. Sekcja R. R.

Do Czytelników

Minął pierwszy rok życia naszego wydawnictwa. W każdej pracy, w każdym przedsięwzięciu — pierwsze kroki są zwykle najtrudniejsze. Nie bark też było i nam w dotychczasowej naszej pracy trudności, które zwyciężyliśmy. Wiara w lepsze jutro, wiara, iż służymy dobru sprawy nauki robót ręcznych i nauczycielstwu jej oddanemu, była nam oparciem. Zadaniem naszem było: podnosić wartość nauki robót ręcznych i jej ważną rolę, jaką spełnia w wychowaniu młodych pokoleń; dzielić się z czytelnikami doświadczeniem, nabytem w praktyce szkolnej i życiu przez innych, oraz służyć w potrzebie wskazówką i radą.

Czy to zadanie spełniliśmy choć w części, odpowiedzieć możecie Wy, Czytelnicy. A jeśli tak, będzie to dla nas wskazówką i jednocześnie nakazem, iż w pracy tej ustawać nam nie wolno!

Rozpoczynając przeto numerem niniejszym drugi rok naszego wydawnictwa dzielimy się miłą wiadomością, iż pismo nasze wychodzić będzie odtąd jako dwumiesięcznik i zwracamy się do Was Czytelnicy z gorącą prośbą o poparcie i współpracę w naszych zamierzeniach.

Że pismo to jest nam wszystkim drogie, mieliśmy dotychczas tego niejednokrotnie dowody i wierzymy, iż przez współpracę i poparcie w formie nadsyłania nam swoich cennych uwag, rad i wskazówek, doświadczeń drogą pracy nabytych, oraz danych o rezultatach swej pracy, wszyscy wspólnie należytą opieką pismo nasze otoczymy.

Pragnęliśmy też, by wszyscy życzliwi nam Czytelnicy zechcieli się wypowiedziec w sprawie naszego wydawnictwa, przez nadesłanie pod adresem redakcji (W. Snopek — Tomaszów Maz. — Seminarjum) wyczerpujących odpowiedzi na kilka niżej umieszczonych pytań, a odpowiedzi te stanowić będą cenny materjał informacyjny w dążeniu naszem do udoskonalenia pisma.

Redakcja.

1) Imię i nazwisko. 2) Zawód. 3) Dokładny adres. 4) Czy „Roboty Ręczne" odpowiadają swemu zadaniu? 5) Czy sposób ujmowania zagadnień, związanych ze sprawą nauczania robót ręcznych i ich rolę wychowawczą, oraz sprawami nauczycieli r. r. jest dostateczny? 6) Czy sprawę nauczania rysunków, jako przedmiotu ściśle związanego z nauką r. r., należy poruszać i w jakim stopniu? 7) Jakie działy prac ręcznych, czy też związane z niemi a dotychczas nie omawiane należałoby poruszyć? 8) Jakie są wady i zalety naszego pisma? 9) Inne uwagi i spostrzeżenia.

Roboty ręczne jako środek koncentracyjny nauk przyrodniczych

Zadanie nauczyciela robót ręcznych jest niezmiernie trudne, a położenie jego w znacznej większości wypadków nader kłopotliwe. Spotyka on bowiem na każdym niemal kroku poważne trudności, którym częstokroć sprostać nie podobna. Trudności zaś są większe i liczniejsze, niż w każdym innym przedmiocie nauki szkolnej.

Jedną z zasadniczych trudności, to brak elementarnych wymogów, niezbędnych do racjonalnego prowadzenia nauki robót ręcznych, jak odpowiednie pomieszczenie pracowni tudzież jej wyposażenie w konieczne narzędzia i najważniejsze materjały.

Drugą, bardziej dotkliwą i bolesną trudnością, godzącą niejako w byt nauki robót ręcznych, to kwestjonowanie samego prawa obywatelstwa tej nauki w szkolnictwie ze strony nie tylko osób postronnych, ale niestety także i ze strony samego środowiska szkolnego, t. j. grona nauczycielskiego, a nawet bezpośrednich władz szkolnych. To już nie trudność nawet, ale nieuleczalna choroba znacznej jeszcze części naszego społeczeństwa, zwłaszcza upartych śledzienników starej daty, dopatrujących się całej mądrości życiowej jedynie i wyłącznie w zadrukowanych kartach czytanek. Ci ostatni mohikanie pokutującego u nas romantyzmu, nie zrozumieją już nigdy, że istnieje jeszcze uniwersalna księga mądrości, t. j. sama przyroda, zawsze usłużna i dostępna dla wszystkich, byleby ją umiejętnie podpatrzeć, uważnie podsłuchać i bezpośrednio wszystko wyczytać. Nie zrozumieją, że uczeń, który miał możność obróbki i hartowania kawałka stali w warsztacie, umie lepiej i wie bez porównania więcej o własnościach stali, niż wszyscy jego „obkuci" koledzy, recytujący z pamięci cały dotyczący rozdział z podręcznika chemji, a w wielu wypadkach wiadomości takiego ucznia są cenniejsze, niż wiedza jego własnego nauczyciela chemji.

Ale niestety także wśród młodszej generacji nauczycielstwa spotykamy stosunkowo liczne jednostki o rażącym braku zrozumienia wartości wychowawczej robót ręcznych w szkole, a nawet o otwartej niechęci wobec nauki pracy ręcznej, tudzież niedocenianiu nauczyciela tego przedmiotu. Takie wypadki, jak bagatelizowanie nauki robót ręcznych, jako narzuconego szkole „rzemiosła", dyskretne wymijanie np. toczydła (do ostrzenia noży), które prawem kaduka znalazło się w świątyni wiedzy, wreszcie znaczne, lecz niewybredne nieraz epitety pod adresem nauczyciela robót ręcznych, jako intruza w gronie światłych szermierzy wiedzy i t. p., nie należą bynajmniej do rzadkich wyjątków.

Oczywiście w takich warunkach rola nauczyciela robót ręcznych, jest bardzo ciężka.

A jednak ani zniechęcać się, ani upadać nie wolno. Przeciwnie, trzeba w tego rodzaju atmosferze spokojnie przejść do porządku dziennego i konsekwentnie forsować swoje zamierzenia.

Należy mianowicie stworzyć dosadne argumenty, przekonywujące nawet najbardziej oporne jednostki. Takiemi argumentami — przynajmniej w pierwszej fazie poczynań nauczyciela — są bezpośrednie wyniki nauki pracy ręcznej, wyniki dla wszystkich dostrzegalne i namacalne w formie przyrządów szkolnych i pomocy naukowych, samodzielnie przez uczniów obmyślanych i własnoręcznie przez nich wykonanych.

Jednakże nasuwa się tu konieczność ścisłej współpracy nauczyciela robót ręcznych z nauczycielstwem innych przedmiotów, głównie nauk przyrodniczych, a w szczególności fizyki, jako najbliższej siostrzycy nauki pracy ręcznej. Przemawia zresztą za tem wiele względów zasadniczych, jako naturalnych i samo przez się zrozumiałych.

Przedewszystkiem, nauki przyrodnicze, oparte na ćwiczeniach za pomocą przyrządów, wykonanych własnoręcznie przez uczniów, dają pełną gwarancję należytego opanowania przez uczniów omawianego zjawiska czy prawa przyrody; praca zaś ręczna w swoim zakresie wyrabia u młodzieży zrozumienie celowości i takiej a nie innej struktury przyrządu, daje pochop do dalszej pomysłowości i t. d.

Następnie żaden nauczyciel nie jest wszechwiedzący, to też częste porozumiewanie się nauczyciela robót ręcznych z nauczycielem innego przedmiotu, wyjdzie im obu na pożytek, gdyż jeden od drugiego wiele się nauczy.

Wreszcie gabinety przyrodniczych pomocy naukowych, stanowią naturalny i bar-

dzo pojemny rynek zbytu dla wytworów pracowni robót ręcznych; zaś praca ręczna, urozmaicona wykonywaniem coraz to nowych artykułów, podnieca i zapala uczniów, a co najważniejsza, nie wpadnie w zabójczy dla młodzieży szablon.

Jeśli bowiem nauczyciel, pomijając rzeczy praktyczne, skieruje całoroczny wysiłek zbyt jednostronnie, np. na miętoszenie gliny i plasteliny, albo też celem wyrobienia u dzieci rzekomego smaku artystycznego ograniczy się jedynie do wykonywania pstrokatych wycinanek papierowych, to nic dziwnego, że znaczna część ludzi ocenia roboty ręczne w szkole, jako rozrywkowe tylko zabawki, a nawet uważa je wręcz za zbyteczne a kosztowne wymysły. Nawet kartoniarstwo i oprawa książek, a więc zatrudnienia nawskroś praktyczne i użyteczne, grożą zniechęceniem i nudą ze strony samej młodzieży, o ile nie będzie urozmaicenia innemi czynnościami.

Natomiast nauki przyrodnicze wymagają zawsze przyrządów i pomocy naukowych, na brak których żali się nauczycielstwo każdej szkoły. Niema bowiem zakładu szkolnego dostatecznie wyposażonego w pomoce naukowe, bo nawet niema fabryki, któraby miała na składzie wszystko, co w myśl nowoczesnych metod i programów nauczania byłoby szkole potrzebne.

Oczywiście nie należy pracowni robót ręcznych zamienić w czambuł na jakąś wielką wytwórnię przyrządów szkolnych czy też warsztaty reparacyjne w ścisłem tego słowa znaczeniu. Byłby to bowiem kierunek fałszywy, a nauka robót ręcznych zatraciłaby wówczas swój specyficzny charakter wychowawczy.

Przeciwnie — nauka robót ręcznych zmierza do swoich celów, od których nauczycielowi pod żadnym pozorem zboczyć nie wolno. Jednakże do osiągnięcia tych celów, nauczyciel może i powinien wyzyskać wszelkie możliwe środki i dostępne mu sposoby.

W ten sposób, koncentrując sferę zainteresowania ucznia jednocześnie w klasie, w pracowni i w warsztacie, osiągamy w najwyższym stopniu zakreślone programem cele nauczania. Kojarząc bowiem wiadomości i oderwane częstokroć pojęcia naukowe (np. z fizyki, geografji, geometrji i t. d.) z wykonaniem konkretnego przyrządu, ułatwiamy młodzieży wszechstronne zrozumienie i trwałe zapamiętanie oraz umiejętne stosowanie zdobytych wiadomości do celów praktycznych. Tak np. bez porównania lepiej zrozumie uczeń samo pojęcie i warunki czułości wagi, skoro zabierze się do jej skonstruowania (chociażby w najprymitywniejszy sposób), niż uczeń, znający rzecz tylko z objaśnienia, rysunku a nawet z pokazu drogocennej np. wagi analitycznej.

Wykonując przyrząd, należy dbać o to, aby nie wkładać zbytecznego wysiłku w rzeczy nieistotne, które nie tylko żadnych zalet nie wnoszą, ale czynią nawet przyrząd zawiłym i nieprzejrzystym, podnosząc w dodatku jego cenę z powodu większej ilości zużytego materjału i niepotrzebnie włożonej robocizny.

Linją wytyczną przy wykonywaniu jakiegokolwiek przyrządu powinny być 3 następujące wskazania:

1. celowość przyrządu,
2. prostota konstrukcji,
3. estetyczny wygląd.

Wskazaniami temi winien oczywiście kierować się nie tylko nauczyciel, ale i uczeń. I nie wolno uczniowi tak długo pozwolić na rozpoczęcie pracy, jak długo uczeń tak zagadnienia, jak i przyrządu w każdym szczególe gruntownie nie przemyśli. Np. jakikolwiek przyrząd z zakresu elektrostatyki, powinien być tak obmyślony i wykonany, aby każda część metalowa, wystająca na zewnątrz przyrządu, była jak najstaranniej zaokrąglona i wygładzona, wszelkie bowiem kolce, ostre krawędzie, brzegi i naroża powodują bardzo szybkie rozbrajanie się elektryczności, a tem samem przyrząd, choćby najpiękniej wymuskany i wypolerowany, staje się zupełnie nieużytecznym. Analogicznych ostrożności należy przestrzegać przy izolacyjnych częściach przyrządu, ale sprawy te, jako przekraczające ramy niniejszego artykułu, omówimy jeszcze dokładniej w najbliższej przyszłości.

Na zakończenie nadmieniam tylko, że przez kilka lat z rzędu uczyłem w szkole średniej, obok fizyki i matematyki, także robót ręcznych. Pomimo jednak bardzo korzystnych warunków, bo wygodne pomieszczenie pracowni, narzędzia, materjały i pieniądze były zawsze, dzięki rozumnemu stanowisku dyrekcji zakładu do dyspozycji, jak również pomimo osobistego zamiłowania do

robót ręcznych, wolałem mieć 2 godziny fizyki lub matematyki, niż 1 godzinę pracy ręcznej.

Tak męczy każda lekcja pracy ręcznej! A jeśli dodamy jeszcze warunki higjeniczne, jak nieunikniony kurz w pracowni i t. p., to czyż niesłuszne jest żądanie zniżenia liczby godzin pracy ręcznej, względnie zaliczenie ich do II grupy przedmiotów?

Chyba zbyt skromne!

Stanisław Malec.

(Autor niniejszego artykułu b. docent uniwersytetu nie jest nauczycielem robót ręcznych, a więc tem cenniejsze są jego uwagi w sprawie wartości pracy ręcznej i pracy nauczyciela r. r. Redakcja).

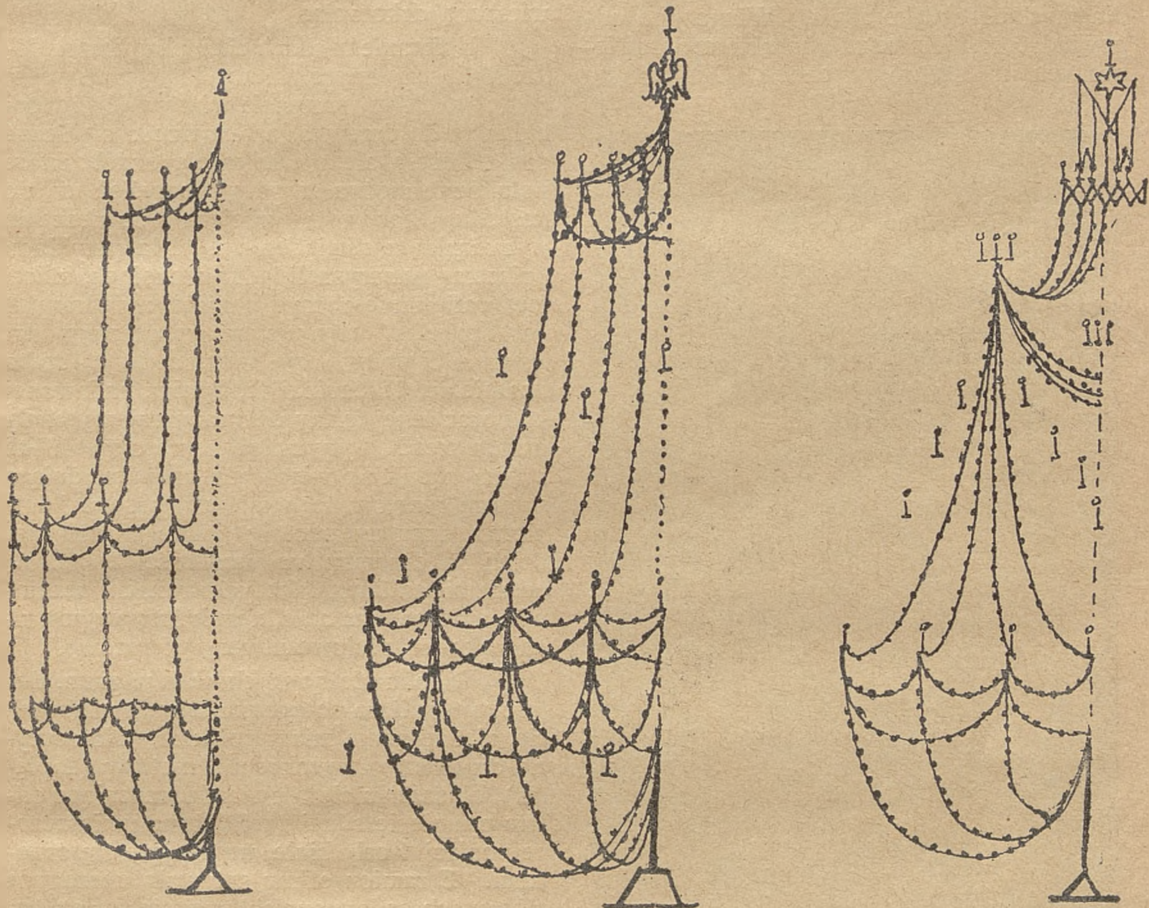
Jak ubieramy choinki?

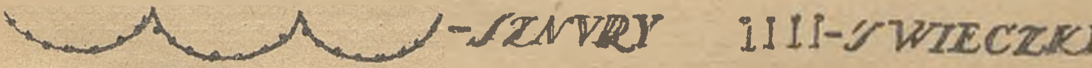
Powyższe pytanie pozwalam sobie postawić z tego tytułu, że dotąd nie było ono brane pod uwagę. Wystarczyło mieć pewną ilość zabawek, które w sposób dowolny zawieszało się na drzewku, często bez zastanowienia. O ile dowolność tego rodzaju dopuszczalna jest jeszcze przy ubieraniu choinek małych w ciasnych pokojach, gdzie nieraz niepodobona swobodnie objąć wzrokiem całego drzewka, o tyle ubieranie choinek dużych, ustawionych w sali i oglądanych z pewnej odległości przez większą ilość osób, musi podlegać prawom dekoracyjnym. Bezładne bowiem zawieszanie na gałązkach wielkiego, kilkumetrowego drzewka mikroskopijnych cacek, chociażby one były nawet ładne, jeżeli nie są świecące, zupełnie giną. Swobodne umieszczanie na drzewku świecidełek niemieckich, nie razi nas dlatego, że posiadają one monotonję kształtu i zdaleka, przy dobrem oświetleniu, mogą odgrywać rolę świecących barwnych punktów, które wraz z iluminacją choinki, posiadającej naturalny kształt logiczny, zarysowują lepiej jej bryłę i dają plastyczną całość. Ale i w tym wypadku, operując tą samą ilością punktów świetlnych, można otrzymać zgoła różne efekty, jeżeli będziemy się starali o nadanie im rysunkowej linji oraz o dobór barw.

Polskie ozdoby choinkowe posiadają różnorodny kształt i znaczne różnice w wielkości. Nie błyszczą w tym stopniu, jak niemieckie, lecz za to są więcej interesujące, posiadają często piękną linję i treść. O ile świecidełka, ze względu na technikę wykonania, nie mogą zbyt daleko wykroczyć po za granice swojej formy charakterystycznej, jaką jest kula, o tyle pomysłowość i twórczość artystyczno-techniczna przy projektowaniu polskich zabawek, jest nieograniczona. Nie będę w tej chwili zastanawiał się nad budową zabawek choinkowych, gdyż temat ten wymaga specjalnego ujęcia i omówienia, natomiast chciałbym zwrócić uwagę na sposób racjonalnego użycia ozdoby przy dekoracji drzewka, jako też na celowość jej przy projektowaniu.

Przedewszystkiem więc, nie należy choinki przeładowywać, ponieważ zatraca się jej lekkość, nadmiar ozdób przytłacza ją do ziemi i robi wrażenie straganu. Ozdoby bądź to przez źle dobrane sąsiedztwo, bądź też przez zbytnie wzajemne zbliżenie się, zostają niejako zgniecione i tracą na efekcie. Zabawki, przeznaczone do zawieszenia, należy uprzednio pogrupować na małe i duże, lekkie i ciężkie. Mówiąc o ozdobach ciężkich i lekkich, mam na myśli nie wagę, lecz wrażenie optyczne, jakie one wywołują. Jedną z zasadniczych, powszechnie używanych ozdób naszej choinki, są sznury i łańcuchy, które niestety, dzięki nieumiejętnemu ich stosowaniu, zamiast ozdabiać, obniżają wartość estetyczną przez niestosowne zawieszenie. Naogół sznury i łańcuchy powinny być lekkie i tak zbudowane, ażeby można je było użyć do narysowania pomyślanej linji. Drzewko zaczynamy ubierać od góry. Zwykle dajemy na szczycie jakieś zakończenie: świeczkę, lampkę elektryczną, gwiazdę, anioła, koronę, chorągiewki i t. p., poczem zawieszamy sznury. Najlepiej nadają się sznury, wykonane ze słomki i bibułki. Upinając je, trzeba pamiętać, że, zależnie od linji mu nadanej, można otrzymać złudzenia wzrokowe poszerzające lub wydłużające — podwyższające wysokość. W pierwszym wypadku, będą przyczyną linje poziome, w drugim zaś pionowe. Przeważnie będziemy operowali obu kierunkami, przyczem jednakże, ażeby otrzymać pewną wysmukłość, użyjemy w większej mierze sposobu drugiego. Długość sznurów winna być zawsze większa od wysokości drzewka. Związuje się je razem w jednym końcu i przyczepia tuż pod górną, szczytową ozdobą, w każdym razie jaknajwyżej. Swobodnie rzuca-

my je w dół i, biorąc za końce dolne, rozdzielamy je tak, aby zwisały, wokół drzewka możliwie w równych odstępach. Teraz przystępujemy do upinania na gałązkach tak, aby dały one w sumie zdecydowaną powierzchnię, przytem nie należy ich zbytnio ukrywać między gałązkami, ale wysuwać jaknajdalej od pnia. Gdybyśmy oprócz sznurów mieli do rozporządzenia papierowe łańcuchy, to należałoby umieszczać w głębi drzewka, bliżej pnia, lub w kształcie festonów na najniższych gałęziach. Kształt linji, jaką możemy otrzymać przez odpowiednie upięcie, może być najróżnorodniejszy, zależy od pomysłowości





i artystycznego wyczucia dekoratora. Dla przykładu podajemy kilka szkiców z pominięciem konturów drzewka.

Po upięciu sznurów przystępujemy do zawieszania zabawek za pomocą sznureczków, których długość dałaby się odpowiednio skracać, przyjmując za zasadę, że małe i lekkie umieścimy u góry, a stopniowo ku dołowi zawieszać będziemy coraz większe i cięższe. Zapełnimy przestrzenie między sznurami tak jednak, ażeby nie zepsuć rysunku i charakteru, jakie one już choince nadały. Ozdoby mniej ciekawe umieścimy w głębi, bliżej pnia, bardziej subtelne i ładne—bliżej powierzchni sznurów lub między niemi, zwracając uwagę na właściwe sąsiedztwo barw. Choinka dobrze ubrana powinna już zdala prezentować się jako całość ładną linją sznurów, dobrym rozmieszczeniem grup zabawek, czyniąc zadość zasadom równowagi oraz estetycznem rozmieszczeniem kolorów, zgodnie z warunkami harmonji barw. Tak ubraną choinkę

można przypruszyć pasemkami złota i srebra, co zresztą nie odgrywa, wobec powyższych uwag, roli zasadniczej.

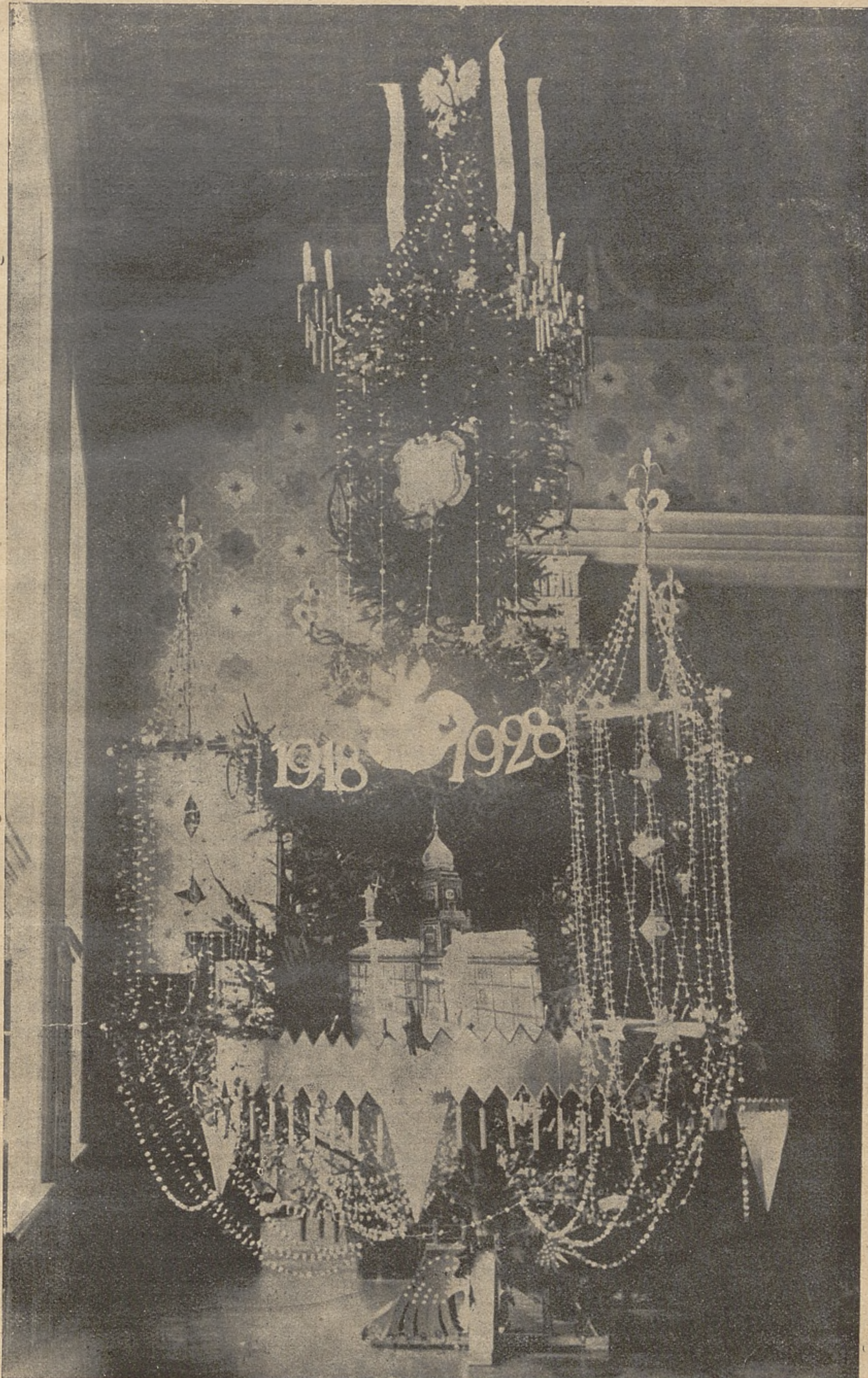
Pozostaje teraz sprawa iluminacji. Zasadniczo choinka powinna dać dwa efekty: przy świetle rzuconem, bez punktów świetlnych i po zapaleniu na niej świateł, których rozmieszczenie na drzewku nie jest obojętne dla myślącego dekoratora. Winno ono odpowiadać rysunkowemu charakterowi zawieszonych już sznurów i ozdób. Nie można



tutaj oczywiście podać konkretnych kanonów, których należałoby ściśle przestrzegać, jednakże trzeba pamiętać, że podobnie, jak sznury nadają choince żądane kształty, tak samo i punkty świecące można rozmieścić według dowolnie pomyślanej pięknej linji. Nie należy więc trzymać się niewolniczo utartego zwyczaju równomiernego i bezładnego rozpraszania po całem drzewku świeczek czy lampek elektrycznych, jak to się działo przy zastosowaniu ozdób niemieckich, lecz wyzyskać punkty świecące dla podwyższenia efektów dekoracyjnych. Choinka, zarówno przed jak i po zapaleniu, powinna dać jakąś rysunkową całość. Jeżeli chodzi o techniczną stronę iluminacji, to świeczki w lichtarzach zakładamy po ubraniu drzewka, zaś lampki elektryczne przed zawieszeniem dekoracji, ewentualnie jednocześnie z częściami dekoracyjnemi. W ostatnim wypadku należałoby się jeszcze liczyć z doborem lampek kolorowych, jako też z mającą być następnie zawieszoną dekoracją.

Ubieranie wielkich choinek wymaga dokładniejszego zaprojektowania rysunkowego. Ozdoby w tym względzie winny być proporcjonalne do drzewka, zatem trzeba się liczyć nie z ilością ale z wielkością ozdób, które nota bene można z góry obmyśleć co do kształtu, barwy i miejsca zawieszenia w związku z oświetleniem. Dla przykładu opiszemy w zarysach jedną z choinek, której fotografję umieszczono poniżej, urządzanych corocznie w państwowem gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie. Trzeba nadmienić, że choinki te, oprócz nadawanej im coraz innej formy dekoracyjnej, wyrażały pewną treść i były związane ze słowem lub z muzyką. Tak więc była choinka, dająca syntezę rozwoju techniki, żeglarstwa i lotnictwa, inna astronomji; jednego roku siedzieli na drzewku, na wysokości 2 metrów od ziemi, na fantastycznych tronach, uczniowie, przebrani za aniołków, którzy wypowiadali okolicznościowe utwory wierszowe.

W roku bieżącym choinka w gimn. Batorego wyrażała potęgę państwa, a mianowicie, zjednoczenie miast polskich. Na szczycie drzewka, o wysokości 8 metrów (2 piętra), błyszczała złota gwiazda, rzucająca odbite promienie silnej żarówki, na umieszczone poniżej 4 orły białe, trzymające się szponami. Z ramion orłów spływały chorągwie o barwach państwowych, spadające na stożkowy dach głównej wieży, jednej z pięciu, upiętej ze sznurów, wykonanych ze słomki i bibułki. Wnętrze stożka oświetlono lampionem, rzucającym niebieskawe światło na jego powierzchnię. Podstawa stożka, oparta o szesnastopromienisty złocony krzyżak w kształcie koła, umocowanego poziomo do pnia, posiadała na obwodzie sznur płonących lampek kolorowych, przymocowanych do końców promieni krzyżaka. Na wysokości podstawy stożka, umieszczono cztery, dużych rozmiarów, kinkiety trójświecowe, rzucające białe światło na chorągwie i orły, oświetlone oprócz tego, każdy zosobna, małym reflektorkiem. Od podstawy stożka, zakończonej plecionką z festonów, upiętych ze sznurów, szły sznury ku dolnemu krzyżako-


1918 1928

wi, tworząc powierzchnię walcową, oświetloną od wewnątrz 60-świecowym lampionem kolorowym. Obwód podstawy walca oświetlono, jak górny, sznurem lampek kolorowych na tle złotych gwiazd, oraz plecionki ze sznurów, które, rozdzielone odtąd na cztery części, łączyły się poniżej z czterema mniejszemi wieżami, okalającemi dolną część drzewka. Wieżyczki te, skonstruowane podobnie jak wieża środkowa, posiadały na zakonczeniach stożkowych dachów odpowiednio oświetlone ornamenty. Podstawy górne i dolne wież oświetlono podobnie, jak przy wieży głównej. Sznury, idące łukiem od dolnych podstaw wież, zostały odpowiednio przywiązane do pnia. Wewnątrz każdej wieżyczki ciągnął się od wierzchołka aż do zakończenia przy pniu sznur kolorowych lampionów, w formie gwiazd. Między wieżyczkami, na wysokości człowieka, płynął dokoła szeroki pas złoty, w kształcie korony, na której zębach paliły się świeczki elektryczne. W głębi, poza pasem, na tle zieleni choinki, umocowano dużych rozmiarów sylwety kolorowe fragmentów: Warszawy, Poznania, Lwowa i Wilna, ponad któremi, na powierzchni wieży środkowej, umieszczono witrażowe herby tych miast. Tuż przed pasem, pośrodku każdej sylwety, oświetlonej od frontu światłem silniejszem, z tyłu zaś światłem nieco mniej silnem, celem wyświetlenia okien i witraży, zawieszono cztery wysmukłe lampiony barwne, utrzymywane przez straszaki, każdy o sile 60 świec. Ponad sylwetami miast, między wieżycami, ciągnął się złoty napis ozdobny: „Glorja in excelsis Deo", oraz daty, zamykające dziesięciolecie istnienia gimnazjum. Podstawa choinki została ozdobiona smokami skrzydlatemi, nadającemi jej ładne kontury. Ogółem umieszczono na choince 200 świateł o różnej sile. Całość dawała wrażenie stojącego kolosalnego żyrandola, który mógł obracać się dokoła i być widocznym z każdej strony. Podczas uroczystości, po każdym obrocie choinki, w związku z sylwetami miast, zostały odegrane przez przebranych w polskie stroje trębaczy, odnośne hejnały.

Tak więc dekoracje choinki zostały zaprojektowane najpierw rysunkowo, a poszczególne ozdoby dały w sumie jedną całość. Te same ozdoby pozostaną na rok następny, inaczej jednak użyte, dadzą nowe efekty.

A. J. Ligaszewski.

Użycie szklaku błędem w nauce robót ręcznych

Przy robotach z drzewa posługujemy się często dla ich wygładzenia po zestruganiu płaszczyzn pilnikiem lub szklakiem. Nieraz i tarnik jest w użyciu. Zastanowić nam się dziś wypada nad znaczeniem i właściwością użycia tych narzędzi. Patrzmy pod kątem widzenia na zdrowie pracującego jakoteż na wartość samej roboty.

Ze względów higjenicznych najcięższy grzech popełniamy, dopuszczając szklak do prawa obywatelstwa w szkole. Czemże jest ten szklak, papier szklany, czyli szklisty, czy jak się utarło „glaspapier"? Jest to papier lub płótno pociągnięte klejem i posypane drobnym proszkiem szklanym. Używamy go do wygładzania powierzchni drzewa i innych miększych materjałów. Na tej też właściwości polega jego użycie w pracowni szkolnej. Przez ciągłe pocieranie szklakiem o powierzchnię drzewa odrywamy drobniutkie cząsteczki drewna, które unoszą się w powietrzu jako pył. Do nich przyłącza się o wiele groźniejszy pył szklany, który ściera się ze swego podłoża. Wyobraźmy sobie teraz klasę już nawet nie o liczbie uczniów powyżej 40 ale choćby 20, którzy z zapałem gładzą swe roboty szklakiem. Ile to szkodliwego pyłu unosi się w powietrzu, osiada na błonach śluzowych ust, nosa, krtani, gardła i przedostaje się do płuc. Dostawszy się tam raz, nie opuszcza już najdalszych zakątków płuc i może spowodować przykre następstwa. Przy pracy oddech staje się zwykle głębszy, płuca intensywniej wchłaniają powietrze, no a z nim te różne szkodliwe przymieszki.

Choćby ten jeden wzgląd powinien usunąć szklak z pracowni szkolnych. Drugim powodem byłby wygląd estetyczny roboty przemawiający — nie jak większość z nas sądzi — za, lecz przeciw użyciu szlaku.

Przez pocieranie nim w różnych kierunkach już wygładzoną strugiem powierzchnię drewna, powstaje na płaszczyźnie moc zarysów, które wprost psują obraz, jaki tworzą słoje drzewne. Również krawędzie i ścinki przedmiotu przy użyciu szklaku zatracają swój charakter. Zanika też u uczniów po-

czucie dokładności o wykonywaniu roboty, bo utrzymuje się i ten, jak się niektórym z nas zdaje, „praktyczny wzgląd”, że po użyciu szklaku zacierają się ewentualne błędy w wykonaniu roboty. W ten sposób nie wdrożymy młodzieży nigdy do cierpliwego pokonywania trudności, zwłaszcza przy początkowych modelach. Roboty będą wykonywane niedbale, może nieraz z pośpiechem. Takie wyniki pracy nie mogą prawdziwie zadowolić nawet sumiennego ucznia.

Przestańmy więc zaliczać szklak do narzędzi szkolnej pracowni. Pewna wichrowatość płaszczyzny lub przybrudzenie usuwa się łatwo przy pomocy skrobaczki (cyklingi) lub cienko nastawionego, a dobrze naostrzonego gładzika.

Kto chce osiągnąć dodatnie rezultaty pracy, niech nie szczędzi czasu, ni trudu, ni cierpliwości przy ostrzeniu narzędzi. Praca ostrem narzędziem wynagradza czas stracony, bo szybciej postępuje i wyrabia równocześnie lekkość rąk.

Ażeby młodzież należycie oceniła model z drewna, zwróćmy jej uwagę na piękny układ słojów w drzewie na płaszczyźnie już zestruganej. Niech uczniowie zastanowią się nad wiekiem danego drzewa, niech po barwie słojów i miążu rozpoznają, czy drzewo wiosenne, czy jesienne. Oceniwszy należycie wartość i wygląd estetyczny swego modelu, z pewnością sami nie zechcą psuć go używaniem szkodliwego i dla zdrowia szklaku.

Wanda Rajewska.

Roboty z drutu i blachy w szkole ogólnokształcącej

(C. d.).

Wprowadzenie na lekcję robót ręcznych wyrobów z blachy nie wymaga dużych wkładów, a bardzo rozszerza zakres prac z działu przyrządów do nauki szkolnej. Oto są najważniejsze narzędzia do blacharstwa: nożyce, lutownica, kowadełko lub równa płyta żelazna, palnik Bunsena lub primus, przyrząd do zaginania blachy jak też zawijania, węgielnica i cyrkiel żelazny.

Część zasadniczych przyrządów było już podanych w № 3. Kilka z nich można wykonać we własnym zakresie i dostosować je do miejscowych warunków pracy. Uczniowie mogą sami wykonać lutownice o kilku wymiarach i kształtach po omówieniu z nimi jaki wymiar i kształt będzie najodpowiedniejszy do zamierzonych prac. Po za podaną lutownicą (kolba do lutowania) Fig. 5. często jest używana lutownica kształtu—jak wskazuje Fig. 20. Kucie lutownicy odbywa się z ka-



Fig. 20.

wałka miedzi na zimno. Gdy jednak miedź wskutek kucia stwardnieje, ogrzewa się ją do czerwoności i raptownie zanurza w zimnej wodzie. Tę czynność kucia i rozmiękczania można powtarzać dowolnie, aż lutownica uzyska kształt wymagany.

Do zaginania blachy pod kątem prostym mogą uczniowie zrobić rodzaj uchwytu z dwu silnych desek połączonych ze sobą silnym zawiasem, a okutych w górnym końcu grubszem żelazem kątowem. A gdy będziemy mieli zaginać dłuższe kawałki blachy, należy

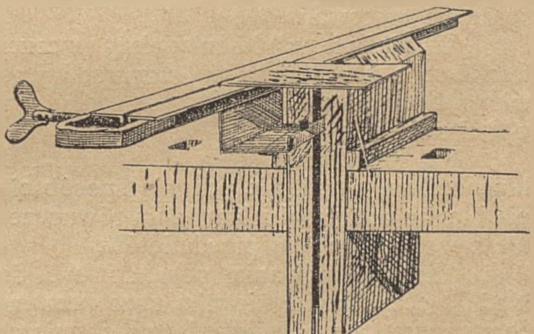


Fig. 21.

użyć żelaza kątowego znacznie dłuższego. W takim wypadku wskazanem jest, aby żelazo kątowe było przytwierdzone do desek w jednym końcu, a w drugim końcu dociskać przy ujmowaniu blachy żelaznym ręcznym imadełkiem, lub klejcami, jak wskazuje Fig. 21.

Do zwijania blachy do prac okrągłych należy wytoczyć lub wystrugać kilka walców drewnianych różnej grubości.

Zamiast drogiego szparogu, można sporządzić we własnym zakresie drewnianą podstawę, Fig. 22, na której, w zależności od potrzeby, możemy umieścić sztaby żelazne o przekroju koła lub kwadratu w dwu położeniach, mianowicie tak, aby płaska strona była u góry, (b), albo jej krawędź (c).

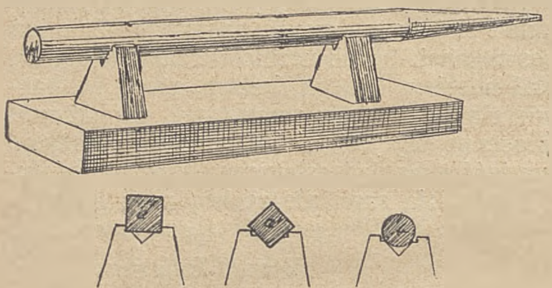


Fig. 22.

Przy wszelkich czynnościach w pracowni szkolnej należy pobudzać uczniów do kombinowania przyrządów pomocniczych, któreby im pracę ułatwiały.

Zanim uczniowie przystąpią do pracy, trzeba ich zapoznać z narzędziami, któremi mają pracować, jak też należycie wyjaśnić, że narzędzi należy używać tylko wyłącznie do tych celów do jakich zostały przeznaczone. W innym wypadku przyrządy szybko się niszczą. Węgielnica traci swoją dokładność, a nożyce, używane do cięcia drutu, przestają sprawnie pracować.

Wyrobienie wśród młodzieży poczucia troskliwego konserwowania przyrządów powinno być jednym z głównych zadań pracowni szkolnej.

Po zapoznaniu się z przyrządami do blacharstwa, uczniowie poznają sposób cięcia blachy nożycami i lutowania równocześnie z wykonywaniem przedmiotów.

Miejsce lutowania powinno być dokładnie oczyszczone nietylko sposobem mechanicznym, ale również drogą chemiczną. Do czyszczenia mechanicznego używa się pilnika lub płótna szmerglowego; zaś do czyszczenia chemicznego tak zwanej lutówki.

Do sporządzania lutówki używa się technicznego kwasu solnego, do którego wrzuca się tyle kawałków blachy cynkowej, aż ustanie wydzielanie się gazu, a jeszcze kilka kawałków cynku pozostanie nierozpuszczonych. Do litra tego roztworu wsypuje się pełną łyżeczkę salmiaku sproszkowanego i pozostawia na kilka dni. Na dnie flaszeczki utworzy się osad. Czystą lutówkę zlewa się do czystego szklanego naczynia.

Posmarowane miejsca oczyszcza lutówka chemicznie, a drobiny cynku, które przesycają lutówkę pokrywają te miejsca cieniuchną warstewką i wywołują chciwość łączenia się lutu z powierzchnią lutowania.

Miękki lut zawiera równe części ołowiu i cyny. Większą część ołowiu daje lut twardszy. Przed lutowaniem lutownica powinna być oczyszczona pilnikiem, a po należytem ogrzaniu koniec jej pociera się o kawałek salmiaku dla usunięcia tlenku miedzi, który uniemożliwia przylgnięcie cyny do lutownicy, z której nasfępnie spływa na przedmiot lutowany. Lutownica jest nagrzana prawidłowo wtedy, gdy wywołuje przy potarciu o salmiak syczenie i biały dymek. Tak nagrzaną i oczyszczoną lutownicą dotykamy sztabki cyny. Cyna się topi i lgnie do lutownicy, którą przesuwamy powoli po miejscu spojenia, aby je nagrzać, gdyż tylko wtedy cyna spłynie z lutownicy i wniknie należycie pomiędzy płaszczyzny lutowania. Zanim lut zastygnie, należy przedmiot lutowany chronić od wstrząśnień.

Przy lutowaniu używa się często różnego rodzaju ujęć, które ustalają w wymaganem położeniu części lutowanego przedmiotu. Ujęcia takie robi się z grubszego lub cieńszego drutu, zależnie od tego, jaki przedmiot mamy lutować.

Przy użyciu lutu miękkiego, należy przygotowywać do lutowania powierzchnie odpowiednio duże, aby były dość wytrzymałe. Dlatego też przedmioty graniaste w miejscach złączeń zakłada się blachy podwójnie Fig. 23.

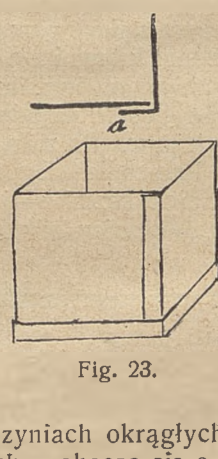


Fig. 23.

W naczyniach okrągłych, gdzie jedną krawędź blachy zahacza się o drugą Fig. 24 schodzą się one w jednem miejscu poczwórnie. Można jednak uniknąć poczwórnego założenia, przylutowując do wnętrza okrągłego

naczynia pasek blachy w miejscu spojenia. Fig. 25.

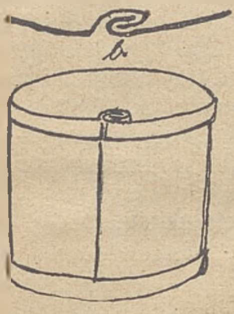


Fig 24.

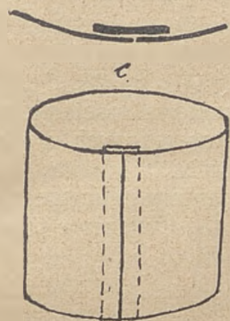


Fig. 25.

Dla uniknięcia podwójnych blach p. Schnetzler radzi wykonać zazębienia dla zwiększenia powierzchni (Fig. 26 b.) lutowania w jednej (Fig. 26 a.) lub dwu sąsiednich ściankach, lub też wykonać wstawki, o ile przedmiot się złamał w krawędzi i skrócenie ścianki jest niemożliwe. Fig. 26 c.

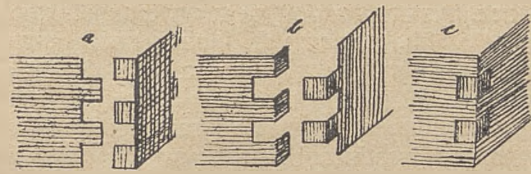


Fig. 26.

Zazębienia takie należą do prac trudniejszych a więc nie są wskazane do pracowni szkolnej.

(C. d. n.)

W. Guzek.

Do Koleżanek

W Nr. 2 „Robót Ręcznych" z ubiegłego roku, koleżanka Krysińska bardzo ładnie podkreśliła wartość robót kobiecych, stwierdzając, że leżą one „w duszy i instynkcie kobiecym dziewczęcia". Lecz, niestety, był to jedyny głos w tej dziedzinie slojdu, a choć wkrótce ukaże się już szósty zeszyt naszych kochanych „Robót Ręcznych", sprawa ta pozostała na uboczu. Pozwalam więc sobie powołać niniejszem Sz. Koleżanki do częstszego zabierania głosu i dzielenia się swemi cennemi uwagami w tej dziedzinie, choćby to było tylko w formie podania jakiegoś nowego pomysłu zdobniczego, nowego ściegu, czy sposobu poprowadzenia lekcji i t. p. A wobec braku podręczników w tej dziedzinie, każde spostrzeżenie, każda nowa myśl, będzie bardzo cenna, pismo zaś nasze jest wdzięcznym terenem do wymiany wzajemnych spostrzeżeń i myśli, a przez to do samokształcenia.

W myśl powyższego zwrócę niniejszem uwagę na roboty szydełkowe, które na szczęście są uwzględnione i w programie robót ręcznych. Mówię „na szczęście", bo jest to dział niezmiernie miły, łatwy a dostępny w każdych warunkach, gdyż cały warsztat pracy składa się z szydełka i nitki, a naprawdę można szydełkiem stwarzać bardzo piękne rzeczy.

Sposób nauczania tych robót wyczerpująco podaje w swej książce p. Rudzińska na str. 10, 11, 12. Ja dodam tylko, że po przerobieniu ćwiczeń, a więc po zrobieniu wzornika z łańcuszka, półsłupków, słupków, podwójnych słupków i drabinki (np. ściereczka do tablicy), dziewczęta powinny same komponować desenie, zaczynając od wstawek do poszewki, które powinny być w tym samym oddziale, a więc w III (nie w VI, jak podaje program) wszyte za pomocą mereżki w poszewkę na jasiek. Następnie stopniowo przechodzą do ząbków i wreszcie do robót z wełny w postaci szalów, chustek, kamizelek i t. p.

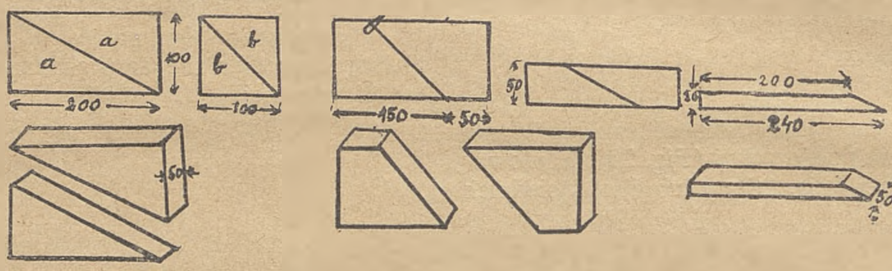
Zwracam uwagę na 2 książeczki: „Najmodniejsze szale" i „100 ściegów szydełkowych", wydawnictwo „Kobieta w świecie i domu".

H. Dontenowa.

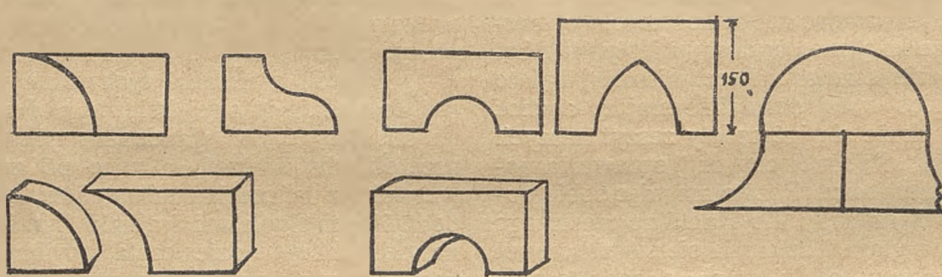
Klocki architektoniczne

W porozumieniu z kol. Kurzątkowskim naucz. rysunków, podjąłem wykonanie klocków architektonicznych, jako początkowe ćwiczenia strugiem. Mając na składzie deski sosnowe 60 mm grube, przyjąłem jako wymiar zasadniczy 5 cm, czyli każdy klocek był 5 cm gr. Zasadniczy klocek posiada wymiary w cm 5 × 10 × 20. Równolegle 5 × 10 × 10, 5 × 10 × 30, 5 × 5 × 20, 5 × 10, 5 × 5 × 5, 5 × 2½ × 20, 5 × 1½ × 20, 5 × 1½ × 10. Są to więc prostopadłościany. Zaczynałem od wymiarów większych, a gdy uczeń, co się mu w początkach zdarza, przestrugał, polecałem mu wymiary mniejsze, aby materjału nie niszczyć.

Ćwiczenie drugie, cięcia skośne:

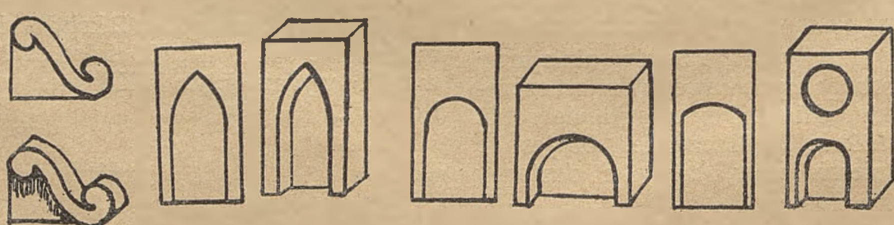


Przy klockach „a” i „b” rogi mogą się łatwo odkruszyć. Dla zapobieżenia złemu oklejamy rogi na grubość klocka papierem odpowiednio dobranym (angielskim). Następne ćwiczenia formowanie łuków:



Poczem struganie na okrągło uskuteczniałem przy kolumnach doryckiej i korynckiej. Wymiary pierwszej podst. dolna 5 cm średn., górna 4½, wysokość 20 cm; drugiej podstawa dolna 4,5, górna4, poniżej środka 4,7, wys. 20 cm.

Wreszcie ostatnie ćwiczenia żłobienie:



Klocki te służyć mogą do nauki o stylach, układając uczniom najprostsze budowle stylowe. Dla ćwiczeń uczniowie sami układają z tych klocków różne bryły i kształcą swój smak architektoniczny. Poszczególne klocki dwa lub trzy mogą służyć do ćwiczeń rysunkowych.

Jako pierwsze ćwiczenia nadają się klocki i z tego względu, iż umotywowanie konieczności dokładnych wymiarów, jest bardzo naturalne. Jeżeli wymiary nie będą dokładne, budowla nie utrzyma się. Dziecko w początkowych ćwiczeniach przyzwyczaiwszy się do dokładności, później będzie jej przestrzegać. Następnie jako praca kolektywna jest b. dobra.

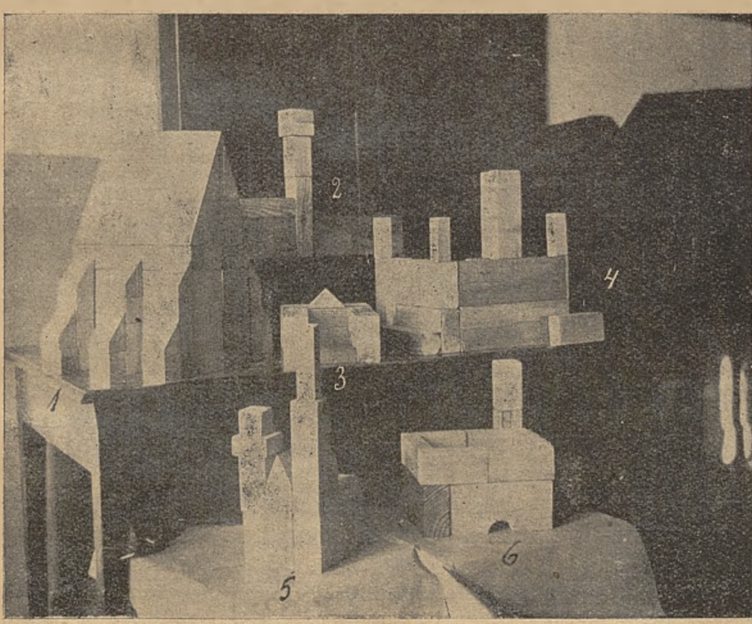
Uważam iż każda szkoła powinna mieć kilka takich kompletów.

Za późno zorjentowałem się, iż sosna jednak do tego nie nadaje się, ponieważ posiada wyraźny słój, który płaszczyzny niepotrzebnie rozbija. Lepsza byłaby brzoza, lecz ta znowu do pierwszych ćwiczeń w struganiu za trudna. Obecnie więc z pierwszym kursem seminarjum wziąłem olchę i zasadniczy wymiar 32 mm. Więc 32 × 64 × 128, 32 × 64 × 64 i t. d.

Józef Mikuła.



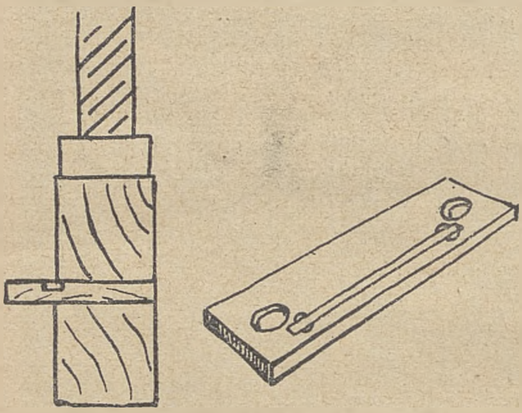
Zdjęcie (I) przedstawia złożone przez kol. Kurzątkowskiego klocki: 1) typ kościoła barokowego, 2) świątynia rzymska z antami, 3) łuk tryumfalny z attyką, 4) świątynia dorycka, 5) kościołek gotycki, 6) (kompozycja) monument, 7) bazylika.



Zdjęcie (II) przedstawia złożone przez kol. Kurzątkowskiego klocki: 1) kościół gotycki, 2) ratnsz florencki, pałac barokowy, 4) ratusz renesansowy (Poznań, Toruń), kościół marjacki (Kraków), 6) ratusz w Sandomierzu.

Wkładka przy prasie introligatorskiej

Przyglądając się często obcinaniu książek przez uczniów, zaobserwowałem, że dużo stosunkowo zużywają tektury jako podkładek. Wiemy, że taka podkładka jest konieczna w celu: ochrony ostatnich kartek przed poszarpaniem, zaoszczędzenia deski— podkładki przed pocięciem, jak również



ochrony noża przed stępieniem. Wprawdzie używa się do tego celu tak zwanych odpadków tektury, jednak muszą one być stosunkowo dość duże, czyste i nie połamane, a wobec tego nadają się też do wykonania mniejszych robót z tektury. Problematyczną jest także ochrona noża przy cięciu zanieczyszczonej cząstkami mineralnemi tektury. Wskutek tego, jak również ze względu na oszczędność, która w robotach nietylko jest czynnikiem wychowawczym, ale na dzisiejsze czasy polecanym, zaproponowałem zastąpienie takiej podkładki — tekturki — listewką z drzewa lipowego.

W tym celu wycięło się rowek w desce 10 $\times$ 10 mm i w rowek ten dopasowało się dokładnie słupek z lipiny 10 $\times$ 10 mm. Przekrój prasy na rysunku uwidocznia położenie rowka wraz ze słupkiem w stosunku do belki górnej. Na rysunku drugim zauważyć można przy końcach rowka wycięte w desce miseczki. Służą one do łatwiejszego wyjmowania i odwracania słupka wrazie zużycia jednego z boków. Celowo również umieszczony został słupek w ten sposób, że tylko $^1/_3$ jego szerokości zostaje przykryta belką górną. Wskutek tego każdą ścianę można podwójnie wykorzystać.

Próba dała świetne rezultaty i dlatego podaję to do szerszej wiadomości. (Przygotowaniem słupków mogą zająć się uczniowie na pierwszych lekcjach obróbki drewna strugiem i zamiast podpórki do kwiatów wykonać graniaste słupki, które zaopatrzą pracownię introligatorską szkoły w pomoc naukową na cały rok).

St. Wójtów.

Stół do klejenia

Wszyscy zajmujący się praktycznie robotami ręcznemi, a w szczególności działem tekturowym, wiedzą, że najwięcej kłopotu sprawia utrzymanie pracowni w tak pożądanej i tak wymaganej czystości (Programy 1927 str. 17).

Niejeden przyzna słuszność, że pomimo jego, jak najdalej idących wysiłków, aby uczniowie nie walali spoiwami sprzętów, nie osiąga zadawalających rezultatów. Wszelkie zarządzenia w tym kierunku, jak: przynoszenie makulatury (gazet), klejenie na drewnianych podkładkach (na których jest wykonywany!), lekcje czyszczenia sprzętów i t. d. są i zostaną półśrodkami i nie zwolnią nauczyciela od ciągłego przestrzegania czystości. Troska o uzyskanie możliwie najlepszych modeli przy równoczesnem zachowaniu największej czystości podczas pracy nasunęła mi projekt zbudowania specjalnego stołu, na którym odbywają się wszelkie klejenia. Mimo pokaźnej liczby uczniów (35) i bardzo ożywionej pracy, spełnia on swe zadanie bez zarzutu. Przy pomocy stołu, opisanego poniżej, udało mi się problem czystego oklejania korzystnie rozwiązać, a zawalany klejem stół szybko doprowadzić do porządku.

Przedstawiony na rysunku stół taki można w dobrze urządzonej pracowni w własnym zakresie wykonać. W tym celu trzeba postarać się o: 1) stół, 2) kawałek deski 2 cm grubej na listwy, 3) deskę 2 cm grubą na płyty, 4) arkusz blachy cynkowej 0.5 mm i arkusz 1 mm gr. (à 12 — 13 zł.), 5) kawałek grubego drutu 5 mm.

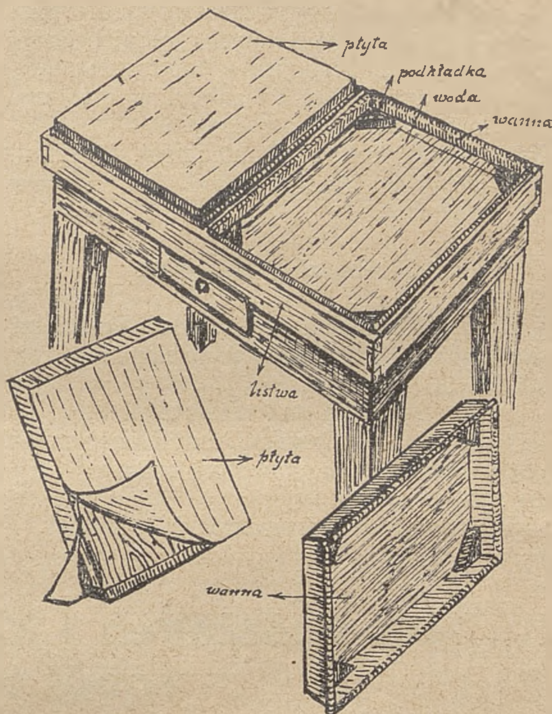
Płytę stołu zamyka się listwą 50 — 60 $\times$ 20 mm i dzieli się poprzeczną listwą otrzymaną przestrzeń na dwie mniejsze po-

wierzchnie. W oba te przedziały dopasowuje się wanny z blachy cynkowej 1 mm. Wanny lutuje się dokładnie w tym celu, aby nie przepuszczały wody, a brzegi wywija się na drucie 5 mm na zewnątrz. Dnem powinny spoczywać one na płycie stołu, a wywiniętemi brzegami wspierać się na listwach (chroni to brzegi wanny przed pogięciem). W narożach wlutowuje się trójkąty z grubej blachy w oddaleniu 1 cm od dna wewnątrz wanien. Na trójkątach tych wspierają się płyty drewniane 40 mm grube. Sporządza się je z deski niestruganej 20 mm grubej, zbijając je we dwie warstwy słojami w przeciwnych kierunkach. Gotowe okłada się blachą cynkową 0.5 mm, gr. i dokładnie oblutowywuje. Wanny napełnia się wodą do wysokości 12 mm, a potem ostrożnie wkłada się płyty. Wskutek różnicy między wysokością powierzchni wody, a umocowaniem podkładek w wannie, płyta zanurzoną jest mniejwięcej do połowy swej grubości w wodzie.

W czasie pracy, kiedy górne powierzchnie płyt zostały już klejem i klajstrem zabrudzone, odwraca się je i momentalnie otrzymuje się inne czyste, które po przetarciu szmatą lub gąbką gotowe są znów do użytku.

Nad stołem w pośrodku na odpowiednich listewkach zrobić można półkę na tygle z klejem i klajstrem i rynienki na pendzle.

Na płytach oprócz klejenia nie powinno się wykonywać żandych innych czynności, któreby niszczyły blachę cynkową. Natomiast



wanny mogą służyć do wyrobu papierów olejnych, krochmalnych lub jako piaskownice.

Na podstawie doświadczenia mogę zapewnić, że koledzy, wykonując opisany sprzęt, nie będą żałować włożonego w to trudu.

M. Sowiński.

Komunikaty
Zarządu Sekcji Nauczycieli R. R. Zw. P. N. S. P.

Zarząd Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych Zw. P. N. S. P. wszystkim swoim członkom i sympatykom komunikuje, iż

Walny Zjazd członków i sympatyków Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych Zw. P. N. S. P. odbędzie się w dniach 14 i 15 kwietnia r. b. w Warszawie.

Wszystkich kol. i kol. czł. Sekcji, oraz sympatyków, prosimy o niezwłoczne zgłoszenie swego uczestnictwa w Zjeździe z podaniem, czy potrzebuje locum na czas Zjazdu pod adresem: Sekcja R. R. Zw. P. N. S. P. Warszawa, ul. Marszałkowska 123, II p. Dane te są nam potrzebne celem przygotowania odpowiedniego pomieszczenia.

Koła m. oraz czł. Sekcji zechcą też pod wskazanym adresem nadsyłać wnioski na Zjazd nie później jednak jak do dn. 1 kwietnia r. b.

Obrady Zjazdu odbywać się będą w salach Muzeum Pedagogicznego — ul. Jezuicka 4.

Porządek obrad następujący:

Pierwszy dzień Zjazdu

dnia 14 kwietnia (sobota)

Początek o godz. 10 rano.

1. Otwarcie Zjazdu.
2. „Rola nauki robót ręcznych w szkole twórczej”.

3. „Programy nauczania robót ręcznych dla szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, kursów nauczycielskich i zakładów kształcących nauczycieli robót ręcznych" — referat złożony kol. i kol.: H. Dontenowej, Al. Ligaszewskiego, W. Piaskowskiego, St. Gabrjela i A. Wójtowa.

Po południu, godz. 4-ta.

1. Warunki pracy i stanowisko nauki i nauczycieli robót ręcznych w szkole — ref. kol. W. Snopek.
2. Dyskusja nad referatami.
3. Wybory komisyj: matki, programowej, wnioskowej, wystawowej i praca w komisjach.

(Wieczorem przedstawienia w teatrach).

Drugi dzień Zjazdu.

dn. 15 kwietnia, godz. 9 rano (niedziela).

1. Sprawozdanie z działalności Zarządu Sekcji N. R. R.: a) ogólne, b) kasowe, c) ref. organizacyjnego, d) ref. porad prawnych, e) ref. kształcenia nauczycieli, f) pisma.
2. Dyskusja nad sprawozdaniami.
3. Sprawozdanie Komisji matki.
5. Wybór Zarządu Sekcji.
6. Sprawozdanie innych Komisyj.

Po południu, godz. 4-ta.

1. Głosowanie nad wnioskami.
2. Zamknięcie Zjazdu.
3. Zwiedzanie szkół i pracowni r. r.

Do Koleżanek i Kolegów nauczycieli robót ręcznych

W dniach 14 i 15 kwietnia r. b., odbędzie się Zjazd nauczycieli robót ręcznych w Warszawie. Na Zjeździe tym między innemi poruszana będzie i omawiana sprawa programów nauki robót ręcznych dla szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i zakładów, kształcących nauczycieli robót ręcznych. W związku z tem zwracamy się do wszystkich Kolegów i Koleżanek, uczących robót ręcznych, by zechcieli w imię dobra sprawy, wypełnić odpowiednią część poniższej ankiety, w zależności od tego, w jakiej szkole pracują i niezwłocznie nadesłać pod adresem: Sekcja Nauczycieli Robót Ręcznych Z. P. N. S. P., Warszawa, ul. Marszałkowska 123, II. p.

Zebrane w ten sposób uwagi Kol. i Kol. odpowiednio opracowane, służyć będą jako materjał do przedyskutowania i opracowania w czasie Zjazdu.

Pytań nie należy przepisywać, lecz wystarczy podać odpowiednie numery i przy nich umieścić odpowiednie odpowiedzi.

Prosimy też Kolegów i Koleżanki o zwrócenie uwagi na umieszczoną w numerze 4 „Robót Ręcznych" ankietę w sprawie stanowiska w szkole i warunków pracy nauczycieli robót ręcznych, oraz o jej wypełnienie i nadesłanie pod adresem Zarządu Sekcji N. R. R.

Zarząd Sekcji N. R. R.

Ankieta w sprawie programów robót ręcznych dla szkół powszechnych.

1. Czy wszyscy zaznajomili się już z programem „Robót" oraz z programem „Robót kobiecych i gospodarstwa domowego"?
2. Czy program nie powinien być układany na podstawie ankiety, nie zaś na podstawie teoretycznych rozważań pewnej grupy osób?
3. Czy rozpoczęto już pracę według nowego programu?
4. Jakie wady i zalety ma nowy program, oraz jakie uwagi nasuwają się przy rozpatrywaniu poszczególnych poziomów nauczania? a więc np.:

a) czy „cel" nauki robót ręcznych dostatecznie wyczerpuje sprawę?

b) czy materjał podany, możliwy jest do zrealizowania?

c) czy zbytnia swoboda, dana nauczycielowi przy wyborze tematu nauczania, jest pożądana?

d) czy podział poziomów według I i II, III, IV i V, VI i VII rocznika, jest słuszny?

e) czy program nie powinien zwrócić uwagi, aby nauczyciel, który ma 26—30 g. w danej szkole, nie miał dyżurów podczas pauz, gdyż wtedy nie może odpowiadać za stan pracowni i narzędzi oraz nie będzie mógł wdrożyć dzieci do porządku?

f) czy program, wobec tego, iż władze żądają od nas t. zw. rozkładu materjału, nie powinien podać choć jednego typowego rozkładu?

g) czy sprawa rysunku technicznego dobrze jest ujęta w programie?

h) czy ilość i jakość narzędzi podanych jest słuszna?

i) jak się przedstawia sprawa podklejania map szkolnych i t. p. na lekcjach robót ręcznych w praktyce?

j) Inne uwagi.

Podpis.

Dokładny adres.

Ankieta w sprawie programów robót ręcznych dla szkół średnich ogólnokształcących.

1. Jak dawno gimnazjum wprowadziło roboty ręczne do programu zajęć i z czyjej inicjatywy?

2. Czy przedmiot jest obowiązkowy i w jakim wymiarze godzin?

3. Do której klasy roboty ręczne są nauczane?

4. Czy tok zajęć jest zgodny z programem M. W. R. i O. P.?

5. Czy należy wprowadzić zmiany i jakie?

6. Jakie inowacje w programie nauki były przez Kol. zastosowane i dlaczego, czy wynikają one z warunków miejscowych — niemożności przystosowania się, czy też przyczyną jest inicjatywa twórcza i czyja?

7. Czy praca ręczna powinna być prowadzona w klasach wyższych i dlaczego?

8. W jakim kierunku powinien pójść program klas wyższych, ażeby mógł zachować charakter przedmiotu ogólnokształcącego oraz być traktowany łącznie z innemi przedmiotami jako podstawa dla życia i studjów wyższych?

9. Czy ilość godzin, poświęcona przedmiotowi w programach urzędowych, jest wystarczająca oraz ile godzin tygodniowo powinno być przeznaczone dla klas niższych i wyższych?

10. Czy nauczyciele innych przedmiotów, a w szczególności nauczyciele nauk przyrodniczo - matematycznych korzystają z usług prac ręcznych?

11. Jakie przedmioty najchętniej szukają z pracami ręcznemi punktów stycznych?

12. W jakim stopniu interesuje się pracami ręcznemi młodzież?

13. Jaki dział prac ręcznych najwięcej jest przez uczniów lubiany?

14. Inne uwagi.

Podpis.

Dokładny adres.

Ankieta w sprawie programu robót ręcznych dla seminarjów naucz.

Kurs I.

1. Czy nauczyciel jest w stanie w ciągu pierwszego półrocza przy 2 godz. tygodn. przerobić dział kartonowy, tekturowy oraz introligatorski jako uzupełnienie i utrwalenie wiadomości nabytych przez młodzież w szkole powszechnej?

2. Czy nie uważa za wskazane, ażeby na I k. w drugim półroczu, zamiast obróbki drzewa sposobem stolarskim — wprowadzić i obszernie potraktować roboty nożykowe, które mogą mieć na terenie szkoły powszechnej duże zastosowanie?

3. Ze względu na to, że młodzież, która wstępuje do seminarjów nauczycielskich, posiada naogół *bardzo skromne* wiadomości z robót ręcznych, czy nauczyciel(ka) nie uważa za *konieczne,* ażeby na kursie I. na roboty były wyznaczone 4 godz. tygodniowo?

Kurs II.

1. Czy nauczyciel (ka) ma możliwe warunki do prowadzenia takich działów, jak roboty z drutu, blachy, szkła?

2. Który z tych działów należałoby z programu usunąć względnie zastąpić innym i jakim?

3. Jakie braki zauważył nauczyciel (ka) w programie robót kobiecych i jakie proponuje zmiany?

Kurs. III.

1. Jak się nauczyciel (ka) zapatruje na wyrób pomocy naukowych w szkole?

Kurs V.

1. Czy nauczyciel jest w stanie w ciągu roku przy 1 godz. tygodniowo wyczerpać program w ogólnych zarysach?

2. Jakie braki zauważył w programie robót na k. V. i jakie proponuje zmiany?

Uwagi ogólne.

1. Czy nie uważa za wskazane, ażeby liczbę godzin, wyznaczonych na roboty, rozłożyć na wszystkie kursy, a więc i na IV kurs?

2. Inne uwagi.

Podpis.

Adres.

Z życia Sekcji

Kursy wakacyjne.

W czasie ferji wakacyjnych Sekcja N. R. R. zorganizuje w wielu miejscowościach Rzplitej szereg różnych typów wakacyjnych kursów robót ręcznych i rysunków.

Program na kursach obejmować bdzie materjał naukowy, przewidziany programem minist. dla szkół powszechnych, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy kierunku i metodyki nauczania tego przedmiotu.

Niezależnie od tego rodzaju kursów Sekcja ma zamiar zorganizować kurs wakacyjny o typie wyższym dla tych słuchaczy, którzy już ukończyli jakikolwiek kurs wakacyjny. Program tego kursu obejmowałby pogłębianie wiadomości już nabytych w dziedzinie robót ręcznych i rysunków (lub też tylko poszczególnych działów, zależnie od życzenia słuchaczy), zaś odbycie szeregu kursów tego rodzaju, coraz bardziej pogłębiających nabyte wiadomości przez słuchaczy, umożliwiłoby ew. składanie egzaminu z wyższego kursu tej grupy przedmiotów.

Ponieważ uruchomienie tego kursu zależne jest od ilości chętnych słuchaczy, prosimy przeto zainteresowanych o jaknajrychlejsze kierowanie zgłoszeń do Zarządu Sekcji N. R. R. Warszawa, Marszałkowska 123 II p. Zw. P. N. S. P. z zaznaczeniem — o jakim charakterze kurs chcieliby widzieć, a mianowicie: czy pogłębianie wiadomości wszystkich działów robót ręcznych i rysunków, czy też tylko pewnych działów tych przedmiotów i jakich. Kurs ten odbyłby się prawdopodobnie w Tomaszowie Maz. n/Pilicą.

Szczegóły w sprawie wszystkich kursów zostaną podane w następnym numerze naszego pisma, oraz w „Głosie nauczycielskim".

Bliższych informacji w sprawie kursów udziela Zarząd Sekcji lub Redakcja naszego pisma.

Koła m., które mają zamiar organizować kursy rob. i rys., prosimy o komunikowanie się w tej sprawie z Zarządem Sekcji N. R. R.

W. K. N.

Zarząd Sekcji Naucz. Robót Ręcznych przy Zarz. Głów. Z. P. N. S. P. zorganizował dwuletni Wyższy Kurs Naucz. Robót Ręcznych i Rysunków w kwietniu 1927 r. Pomieszczenie na Kurs uzyskano w szkole powszechnej przy ul. Karolkowej.

Jak potrzebnym był tego rodzaju Kurs, świadczy frekwencji sięgająca liczby 46 słuchaczy, tak, że okazał się koniecznym podział na grupy.

Opłata za kurs wynosiła kwotę stosunkowo niewysoką, bo 20 zł. miesięcznie dla członków Sekcji. Aby uwolnić słuchaczy i od tej kwoty, która w budżecie nauczycielskim stanowi poważną rubrykę, Zarząd Sekcji wniósł za pośrednictwem Zarządu Głównego Z. P. S. P. podanie o upaństwowienie kursu. Dzięki przychylnemu potraktowaniu tego podania przez Dyr. P. W. Przanowskiego, kurs został upaństwowiony.

Po odbyciu egzaminu z przerobionego materjału słuchacze zostali od marca na kursie państwowym, w lokalu zajmowanym poprzednio.

Grono prelegentów wykładających na kursie zostało w całości zatwierdzone.

Przegląd wydawnictw i czasopism

„Praca ręczna w szkole". Organ Tow. Miłośników Rob. Ręcznych, Nr. 2/3 z 1927 r. zawiera: Komunikat Zarządu Głównego Tow. Miłośników R. R. w sprawie organizowania kół prowincjonalnych oraz pracowni dla młodzieży i dorosłych. Wł. Przanowski — Urządzenie wzorowej pracowni robót ręcznych w seminarjach, szkołach średnich i powszechnych. A. Wójtów — Jak zorganizować nauczanie robót ręcznych w szkołach nie posiadających specjalnej pracowni. Wł. Przanowski — Centralne pracownie robót ręcznych przy inspektoratach szkolnych. Z. Andrzejewski i W. Radwan — Wnętrze pracowni miłośników robót ręcznych. Fr. Pększyc — Krótki zarys rozwoju nauki robót ręcznych

w Małopolsce. Wł. Freindorf — Warsztaty szkolne w Przemyślu. J. Huber — Zaopatrywanie szkoły w najniezbędniejsze pomoce naukowe. Dział pomocy naukowych. Wiadomości różne. Poradnik techniczny. Przegląd wydawnictw i czasopism. Streszczenie numeru w języku francuskim.

„Życie Szkolne". Treść Nr. 1 (59) (styczeń — 1928 r.). Od redakcji. Fr. Mittek — Realizacja idei spółdziałania w szkole nowoczesnej (c. d.). Spółdzielnie uczniowskie. Wł. Horoch — Intelektualizm a woluntaryzm. G — Nowe metody nauczania i wychowania w szkolnictwie Stanów Zjednoczonych. St. G — „Karta indywidualna" Dr. K. Sokala. Br. Mittekowa — O nową szkołę w praktyce. Nauka czytania i pisania. Z konferencji rejonowych. Projekt lekcji w od. I— Jan Szczepaniec. Mikołaj Kopernik. Lekcje historji w od. III — Miros. Materjały do lekcyj przyrody: A. „Analiza powietrza" — od. VI. B. Skład wody — od. VI. C. Przystosowanie budowy ptaka do lotu od. IV — M. Józef Ciembroniewicz — Co mówią uczniowie o kinie. Br. Chrzan — Rola państwa i samorządu w szkolnictwie powszechnem na terenie jednego powiatu. Nowości wydawnicze. Komunikat spółdzielczego biura prasowego „Społem". Sprostowanie w sprawie konkursu rysunków dzieci.

„Szkoła i Nauczyciel". Treść Nr. 1 — rok V (styczeń 1928 r.). Marek St. — Uzdolnienie ucznia do korzystania z książki. Mazurski Kazimierz — Szkice i obrazki z wewnętrznego życia szkolnego. Rosiak Feliks— Nauczyciel w pracy społecznej. Tarłowski A. — Obrazek. Pilawska E. — Projekt lekcji praktycznej z rachunków w klasie I-szej. Marek St. — Protokół lekcji krajoznawstwa, przeprowadzonej w klasie IV-ej szkoły powszechnej. Makowska Ewa — Projekt lekcji z krajoznawstwa w klasie I-szej. Komunikaty. Czasopisma i książki nadesłane.

„Miesięcznik Pedagogiczny". Treść Nr. 1 (styczeń 1928 r.). Z Nowym Rokiem. A. Kożdeń: Więcej światła. — St. Sowa: Rysunki. — L. Bandura: „Janko Muzykant" Lekcja. — Manifestacja polskiego nauczycielstwa ewangelickiego przeciwko renegastwu. — Śląsk Górny. — Czechosłowacja. — Kronika Pedagogiczna. — Recenzje.—Z prasy pedagogicznej. — Książki nadesłane.

„Przyjaciel szkoły". Treść Nr. 1 i 2 (styczeń 1928 r.). J. Ciembroniewicz: Dzisiejsze zadania pedagogiki. — Ks. W. Gadowski: Szkoła pracy w nauce religji katolickiej. — Miros: Przyczyny zaniku szczerego wypowiadania się w szkole. — Dr. A. Klęsk: Uczenie się napamięć. — Fr. Ranoszek: Zboczenie mowy u dzieci w szkole powszechnej. — Dr. A. Niesiołowski: Tydzień propagandy trzeźwości w szkole. — S. U.: Sport a wychowanie. — Lekcje. — Język ojczysty. — Z działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich. — Sprawy szkolne zagranicą. — Oceny książek. — Odpowiedzi informacyjne. — Różne wiadomości.

„Szkolnictwo". Treść Nr. 1 (styczeń 1928 r.). Jan Gołąb: Uniwersytet — zasady, organizacja i program.

„Szkoła i Wiedza" — Zeszyt 3, rok II (listopad 1927 r.). Kłamstwo dzieci szkolnych (Paula Spławińska). Teorja a praktyka „nowej szkoły" (Stefan Dańcewicz). Czy twory z przedrostkami są wyrazami złożonemi, czy prostemi rozwiniętemi? (Tadeusz Lehr — Spławiński). Układanie planów wypracowań pisemnych (Henryk Życzyński). Uwagi do konkursu p. t. „Kąt i pomiar kąta" (Stefan Banach). Wynik konkursu. — Kąt i pomiar kąta. Plan lekcji w oddziele III (Aleksander Litwin). Konkurs. — Sprawozdania i oceny. — Sprawy bieżące. — Przegląd czasopism. — Zapiski bibliograficzne.

„Wiadomości Nauczycielskie". Treść Nr. 1 (styczeń 1928 r. Lwów). Kilka uwag o ustawie o ustroju szkolnictwa (L. Jusa). Sprawy organizacyjne. Drobiazgi. Nowości wydawnicze.

KOLEDZY PAMIĘTAJCIE O SWOIM PIŚMIE!

PISZCIE DO NAS!

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE!

Odpowiedzi i informacje redakcji

Kol. i Kol.: Brzozowski Stanisław, Fleuzyówna, Galicki Leon, Kuhn Wiktor, Magierczanka, Szymczakowski Zygmunt — Wilno, Piasecka Helena — Drohiczyn, Karbowiakówna Anna — Łódź, Szymaniakówna Helena — Warszawa, Kraszypalska Stanisława — Kraków, Szymański Jan — Wohyń, Bek Stanisław — Wolsztyń (wyjechał do Poznania), Glazor Franciszek, Kosińska M.— Warszawa, Kawecki Jan — Łomża, Norejkówna M. — Wilno, Swengrabenowa Wanda—Wilno, Jakubowska J.—zechcą łaskawie podać swój dokładny adres Sekcji N. R. R. lub redakcji naszego pisma. Prosimy też tych kolegów, którym może jest wiadomy adres kogokolwiek z wyżej wymienionych, by zechcieli podać go do wiadomości Sekcji.

Wszystkich Kol. i Kol. nadsyłających prace do redakcji pisma uprzejmie prosimy o czytelne pisanie swych prac tylko po jednej stronie kart papieru, ponieważ pisanie po obu stronach utrudnia pracę zecerską.

Kol. Bielecki w Zakłonem. Zgłoszenie kolegi przez Zarząd Główny otrzymaliśmy i z chwilą posiadania odpowiedniego miejsca zawiadomimy.

Kol. Tyczyńska Marja — Kalisz. Zgłoszenie na kurs otrzymaliśmy i po ustaleniu odpowiedniego kursu i możności uruchomienia zawiadomimy.

Kol. Karp Czesław — Pułtusk. Pracę kolegi otrzymaliśmy — umieścimy w następnym numerze. Prosimy o więcej.

„ROBOTY RĘCZNE"

ROCZNIK I (1927 rok)

w cenie 4 zł. jest do nabycia w administracji naszegoi pisma Warszawa — ul. Marszałkowska 123, II p. Z. P. N. S. P.

Zawiera następujące artykuły i prace:

№ 4.

Aleksander J. Ligaszewski: Czuwajmy!

Hanna Sadowska: O zdobieniu skóry. (Ciąg dalszy).

Franciszek Pększyc: Roboty piłkowe. (Ciąg dalszy).

Wojciech Guzek: Roboty z drutu i blachy w szkole ogólnokształcącej. (Ciąg dalszy).

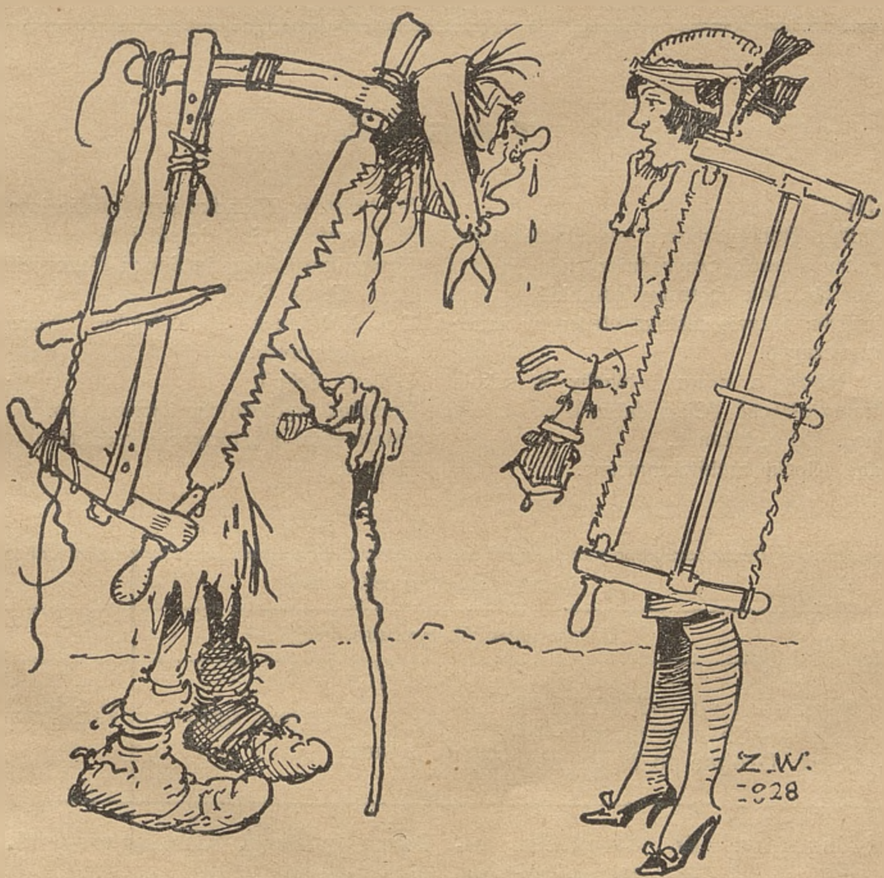
Wanda Rajewska: Nauka i nauczyciel robót ręcznych wobec wymagań higjeny.

S.: Duch niepokoju w „Kształcie i Barwie”.

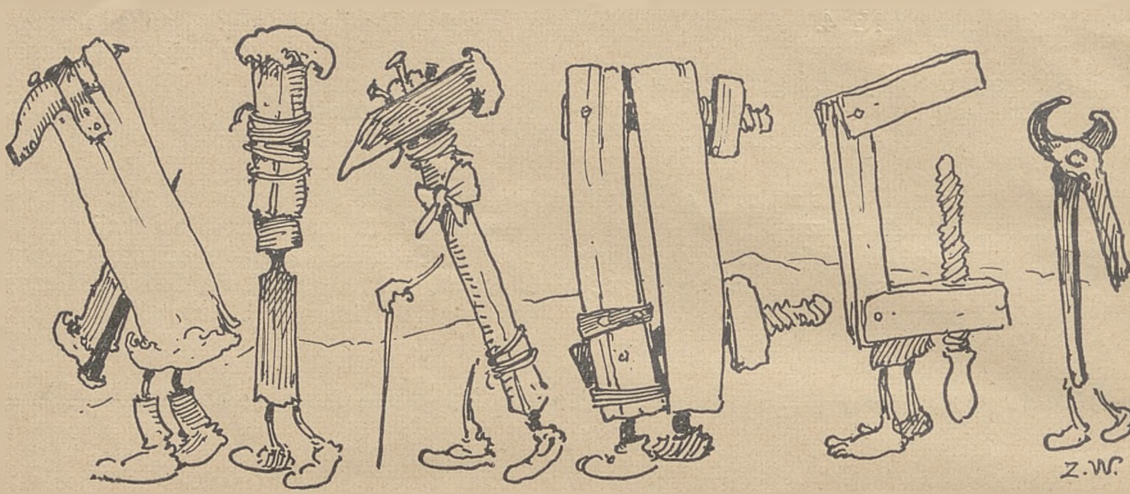
Józef Waśkow: O pięknie i rysunkach.

Niezależnie od tego we wszystkich numerach: Komunikaty Zarządu Sekcji N.R.R.. Z życia Sekcji. Przegląd nadesłanych wydawnictw i czasopism. Dział bibljograficzny. Odpowiedzi i informacje redakcji i inne.

Humor



1. Siostro! — na Boga! — a tobie co się stało?
2. Ha, marny los. — Tyś poszła w służby do człowieka, który o ciebie dba Nic więc dziwnego — żeś ciągle piękna i młoda. A ja? — dostałam się do szkoły. Służę Robotom Ręcznym i ot — tak mnie urządzono!



Defilada po rocznej służbie u „dobrego“ robociarza!

TREŚĆ:

Cena numeru zł. 1.20

Prenumerata roczna zł. 6.—

Komitet Redakcyjny: **W. Snopek, W. Guzek, Eug. Guzkowa, H. Lisicka, St. Mróz, St. Prochera.**

Wydawca imieniem Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych i redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Prochera.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna № 15.